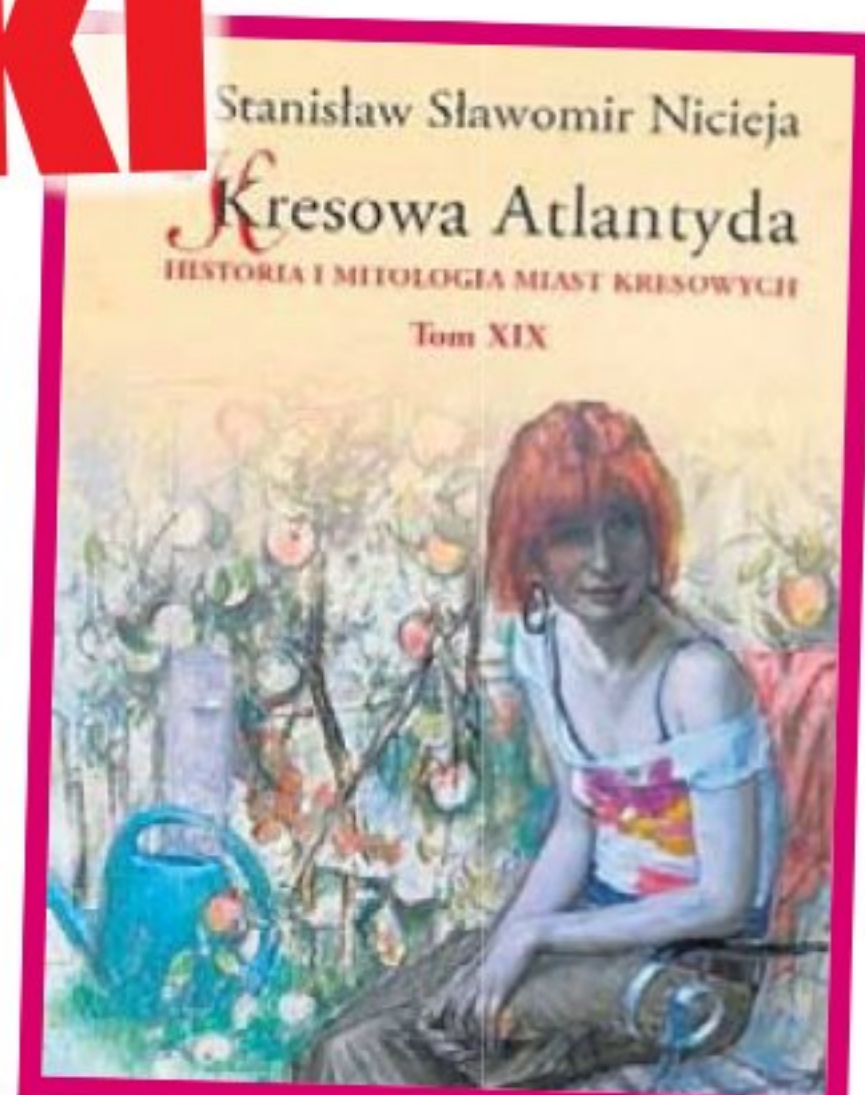


Książki

BRODY: Roth, Koniecpolski i bracia Bocheńscy



WYD. MS WYDAWNICTWO

Brody to sławne miasto kresowe, które hetman Stanisław Koniecpolski przekształcił w potężną twierdzę broniącą Lwowa od wschodu. W dobie rozbiorów też o nim było głośno, gdyż znalazło się na granicy rosyjsko - austriackiej, przez co nie brakowało w nim celników, przemysłowców i różnej maści awanturników.

O Brodach przeczytamy w XIX tomie „Kresowej Atlantydy” wydanym przez Wydawnictwo MS. Autorem jest prof. Stanisław Sławomir Nicieja piszący też - jak zwykle zajmująco - m.in. o Żółkwi i Czortkowie. Grody kresowe to nie tylko mury i historia, lecz także ludzie. I właśnie w Brodach urodził się Ryszard Czubaczyński, dobrze znany łodzianom były dyrektor Muzeum Miasta Łodzi związany też z popularnymi formacjami studenckimi: teatrem „Pstrąg” i klubem „Siódemki”.

Jednak Brody to przede wszystkim światowej sławy pisarz austriacki Józef Roth, który w tym mieście urodził się i je rozślawił. Jego najsłynniejsza powieść to „Marsz Ra-

detzky’ego”, w której ukazał jeśień Habsburgów i zmierzch ich cesarstwa. W jego twórczości jest także akcent łódzki, czyli powieść „Hotel Savoy”. Zresztą - jak stwierdził Józef Wittlin w „Orfeuszu w piekle XX wieku” - sympatie Rotha dla Polski i Polaków widoczne są w każdej jego książce.

Kolejnym znanym pisarzem, który - jak ustalił jego biograf, prof. Stefan Kawyn z UŁ - urodził się na folwarku tuż za rogatkami Brodów jest Józef Korzeniowski, oczywiście nie Conrad, lecz autor znakomitej „Kollokacji”, którą wciąż dobrze się czyta. Zasłynął też dramatem „Karpaccy górale”. Pochodzi z niego znany szlagier biesiadny „Czerwony pas” (za pasem broń i topór, co błyska z dala) przenoszący nas w świat Hucułów i życia - jakby to ujął Stanisław Vincenz - „na wysokiej połoninie”.

W pałacu w Ponikwie pod Brodami mieszkali przed wojną trzech sławni bracia Bocheńscy. Najstarszy to filozof Józef Maria Bocheński z zakonu dominikanów, który słynął z tego, że mając za sobą ponad 80 wiosen brawurowo kierował samochodem i samolo-

tem. Pozostawił po sobie m.in. „Wspomnienia”, w których pisze o Brodach i Ponikwie oraz „Sto zabobonów”, w których rozprawia się z lewicowymi przesadami.

Kolejny z braci to Aleksander Bocheński, autor „Dziejów głupoty w Polsce”, które Stefan Kisielewski z przekąsem nazwał „apologią targowicy”. Wprawdzie w książce mamy krytykę politycznych uniesień romantycznych prowadzących do niepotrzebnych, skazanych na katastrofę powstań, niemniej autor tych tez przesadził w szukaniu kompromisu z wrogiem, co doprowadziło go do poparcia PRL, gen. Jaruzelskiego i stanu wojennego. Nic więc dziwnego, że Jerzy Giedroyc nazwał go „programowym kolaborantem”.

I najmłodszy z braci - Adolf Bocheński, umysł błyskotliwy i racjonalny, świetny polityk i publicysta, kawaler Zakonu Maltańskiego, który podczas II wojny światowej wszędzie walczył jak lew - pod Narwikiem, Tobrukiem czy Monte Cassino. Niestety, pod Ankoną chciał rozbroić minę, która go rozerwała. Miał zaledwie 35 lat.

Wiesław Pierzchała



Stylowy budynek w Brodach, w którym przed wojną mieszkał gen. Władysław Anders, dowódca miejscowego garnizonu.

FOT. ARCHIWUM